

Rozdział trzeci

Pytanie

PIERWSZY DZIEŃ w szkole zawsze upływał na zapoznawaniu się z nowymi nauczycielami, ich wymaganiami i podręcznikami. Przy tej okazji dużo się gawędziło, wszyscy pytali: „Jak wam minęły wakacje?”

Tym sposobem pierwszych sześć lekcji przeszło Nickowi całkiem gładko.

Aż zaczęła się lekcja siódma. Pani Granger od razu zagoniła wszystkich do pracy.

Najpierw był wstępny test ze słownictwa, żeby sprawdzić, ile spośród trzydziestu pięciu trudnych słów do opanowania w tym tygodniu uczniowie już znają. „Truchleć”, „opływowy”, „akompaniament” – lista wyrazów ciągnęła się bez końca. Nick poradził sobie z większością z nich.

Potem pani Granger rozdała wszystkim kartki z programem zajęć i swoimi wymaganiami. Następna w kolejności była powtórka z kaligrafii (na przykładach – kolejna kartka), a po niej omawianie strony estetycznej prac domowych (każdy uczeń otrzymał wzór, jak zapisywać tytuł pracy). Ani chwili wytchnienia przez trzydzieści siedem minut.

Nick był ekspertem w zadawaniu pytań skierowanych uwagę nauczyciela na boczny tor, inaczej mówiąc: był kulą u nogi pędzącego z materiałem pedagoga i wytrawnym marnotrawcą lekcyjnego czasu. Na trzy minuty przed dzwonkiem, w ułamku sekundy dzielącym zakończenie pracy na dziś i zapowiedź pracy domowej na jutro, Nick potrafił zadać pytanie, które wybijało nauczyciela z rytmu na czas wystarczająco długi, żeby trzeba było przelożyć na kiedy indziej, a nawet zupełnie porzucić pomysł z zadaniem domowym.

Utrafienie we właściwy moment było sprawą istotną, jednak zasadniczą trudność stanowiło zadanie właściwego pytania. Najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, uczelnia, którą ukończył nauczyciel, jego ulubiona książka, rodzaj uprawianego sportu i hobby – Nick znał wszystkie te sztuczki i miał na swoim koncie wiele sukcesów.

Teraz, w piątej klasie, pod koniec pierwszej lekcji angielskiego z panią Granger, Nick przeczuwał zbliżające się zadanie domowe z taką pewnością, z jaką góral przewiduje nadejście burzy z piorunami.

Kiedy pani Granger zamilkła, żeby złapać oddech, ręka Nicka wystrzeliła w górę jak na sprężynie. Nauczycielka zerknęła na swoją listę przedstawiającą rozmieszczenie uczniów w ławkach i przeniosła wzrok na Nicka. Świdrujące spojrzenie jej szarych oczu nie zdradzało jeszcze nawet połowy swoich możliwości.

– Tak, Nicholasie?

– Proszę pani, w pani klasie jest tyle słowników, zwłaszcza ten ogromny... Skąd się biorą te wszystkie słowa? Są po prostu przepisywane z innych słowników? Bo ten to jest naprawdę wielki!

Doskonały strzał prosto w czuły punkt – trafiony-zatopiony!

Kilkoro uczniów się uśmiechnęło, inni rzucili okiem na klasowy zegar. Nick słynął ze swoich zagrań, cała klasa świetnie wiedziała, o co mu chodzi.

Niestety, pani Granger wiedziała o tym również. Zawahała się przez chwilę, po czym obdarzyła Nicka uśmiechem trochę za słodkim, żeby był szczerzy. Jej oczy przybrały barwę gradowych chmur.

– To niezwykle interesujące pytanie, Nicholasie, mogłabym o tym opowiadać całymi godzinami – pani Granger potoczyła wzrokiem po twarzach uczniów. – Czy wy też chcielibyście się dowiedzieć? – wszyscy zgodnie przytaknęli. – Znakomicie. Nicholasie, czy zechciałbyś opracować to zagadnienie i wygłosić dla nas krótki referat? Jeśli sam znajdziesz odpowiedź, przyniesie ci to o wiele większą korzyść, niż gdybym ja ci jej udzieliła. Bądź gotów na nasze następne zajęcia, dobrze?

Pani Granger uśmiechnęła się do niego jeszcze raz. Uroczo. A potem wróciła do tematu.

– Zadanie domowe na jutro znajdziecie w waszym podręczniku *Odpowiednie dać rzeczy słowo* na stronie dwunastej...

Dalsze polecenia docierały do Nicka jak przez mgłę. Serce waliło mu jak młotem i czuł się straszliwie upokorzony. Miał wrażenie, że czubki uszu pali mu żywy ogień. Kompletna porażka. Dodatkowe zadanie. I zapewne malutki czarny znaczek przy jego nazwisku na liście obecności na dodatek.

Sprawdziło się wszystko, co do tej pory słyszał o tej nauczycielce: nigdy nie zadzieraj z Gangreną Granger, bo nie unikniesz grandy.